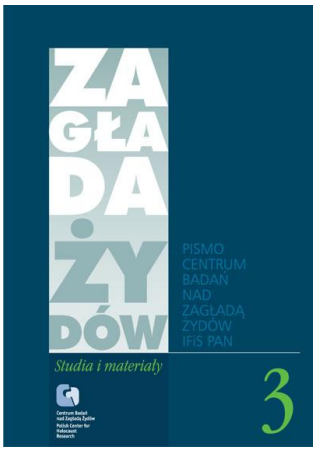


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 3 (2007)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Emanuel Ringelblum przed wojną: człowiek i historyk

Emanuel Ringelblum before the War: Man and Historian

Samuel Kassow
Trinity College w Hartford

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.229
Strony/Pages: 211-220

CC BY

OPEN ACCESS

Samuel Kassow

Emanuel Ringelblum przed wojną: człowiek i historyk

Około pięćdziesięciu lat dzieli początek od końca: słynny apel Szymona Dubnowa do Żydów z 1891 roku, by poznali własną historię i zbierali (*zaml*)[1] do niej źródła i koniec działalności archiwum Oneg Szabat w 1943 roku. Żydowscy historycy z Europy Wschodniej, bez wsparcia ze strony rządu, archiwów państwowych czy uczelni wyższych, przekształcili proces zbierania źródeł (*zamling*) w ruch masowy, zaś pisanie historii w narodową misję.

Dubnow, który historię Żydów środkowoeuropejskich porównywał do niezbadanego kontynentu, obarczył przyszłych historyków żydowskich dwoma niekoniecznie dającymi się ze sobą pogodzić zadaniami: pierwszym był obiektywizm, drugim zaś zastosowanie historii do budowy nowoczesnej, świeckiej tożsamości żydowskiej i umacnianie świadomości narodowej. Tak więc historycy mieli poszukiwać prawdy i jednocześnie „krzepić serca".

Wielu intelektualistów żydowskich podjęło wyzwanie Dubnowa. W 1912 roku ekspedycja etnograficzna Salomona An-Skiego zwróciła uwagę na to, że *zamling* może stanowić ogniwo łączące inteligencję z ludem. W 1915 roku Icchak Lejb Perec wzywał Żydów w spustoszonej wojną Europie Wschodniej, by zbierali dokumenty na potrzeby własnego pisarstwa historycznego. Jeśli Żydzi nie zajmą się tym, zrobią to za nich ich wrogowie. Naród, który nie potrafi napisać swojej historii, nie jest w stanie pomóc sam sobie.

Po fali pogromów na Ukrainie w latach 1918–1921 Eliasz Czerikower sformułował pogląd, iż historia jest formą obrony narodowej; stworzył pokaźne archiwum dokumentujące rzeź, by przedstawić je wymiarowi sprawiedliwości. W 1925 roku, po powstaniu Żydowskiego Instytutu Naukowego (Jidiszer Wisnszaftlecher Institut; YIVO), Czerikower stanął na czele wydziału historycznego tej organizacji. Jeden z pierwszych listów, jakie otrzymał, nadszedł od młodego (nie miał jeszcze 25 lat) entuzjasty Emanuela Ringelbluma z Warszawy, który zaoferował YIVO usługi swoje oraz kolegów – studentów historii.

Korzenie Oneg Szabat sięgały procesów kulturowych przekształcających społeczność Żydów polskich w okresie międzywojennym. Emanuel Ringelblum był głęboko zaangażowany w trzy główne dziedziny życia Żydów polskich: badania historyczne, samopomoc i politykę. Był on *de facto* szefem wydziału historycznego YIVO w Polsce. Pracował dla Joint Distribution Committee jako redaktor naczelny „Folkshilf" i organi-

[1] Właściwie bezokolicznik *zamlen*, imperatyw: *zaml* (zbieraj) i *zamlt*! (zbierajcie).

zator heroicznej pomocy w Zbąszyniu w 1938 roku[2]. Przez całe dorosłe życie był zaangażowanym członkiem Poalej Syjon-Lewicy, kierując jej najważniejszą agendą edukacyjną: *Ovnt kursn far arbeter*[3]. Aby zrozumieć osiągnięcia Ringelbluma, należy wziąć pod uwagę wzajemne oddziaływanie współzależnych dziedzin: historii, polityki i samopomocy.

W tych trzech dziedzinach Ringelblum dysponował ogromną liczbą kontaktów osobistych, stając się ważnym organizatorem i mediatorem, kimś, kto potrafi przekraczać granice i jednocześnie funkcjonować (przynajmniej do końca lat 30.) w wąskim, doktrynerskim świecie żydowskiej polityki lewicowej oraz w zorientowanej na konsensus kulturze Jointu. Kontakty te okazały się później mieć decydujące znaczenie dla Oneg Szabat, albowiem najważniejsi członkowie komitetu wykonawczego archiwum wywodzili się przede wszystkim spośród przedstawicieli YIVO i Jointu.

Przed wojną Emanuel Ringelblum był z pewnością dobrze zapowiadającym się człowiekiem, choć nie można nazwać go przywódcą najwyższej rangi. Ogromny wpływ wywarli na niego jego mentorzy: Ignacy Schiper, Szachno Sagan, Icchak Giterman oraz jego rówieśnik i przyjaciel Rafał Mahler. Jest rzeczą znamienną, że w ostatnich miesiącach spędzonych w bunkrze na Grójeckiej, człowiek, który tak niechętnie ujawniał jakiekolwiek szczegóły osobiste, napisał swoistą *apologia pro vita sua* w postaci esejów o Schiperze (historyk), Saganie (przywódca partyjny) i Gitermanie (dyrektor Jointu). W owym czasie, gdy nieustannie groziła mu śmierć, Ringelblum wykazał się rzeczywistymi cechami przywódczymi i poczuciem odpowiedzialności narodowej, za co dziś go honorujemy. W *Alejnhilf*[4] w getcie warszawskim w Oneg Szabat został wreszcie rzeczywistym przywódcą, a dzięki swemu ostatniemu esejowi o stosunkach polsko-żydowskich[5] zyskał w końcu uznanie jako historyk.

Przed wojną Ringelblum żył wśród napięć i sprzeczności, będących nieuniknionym rezultatem złożonej sytuacji Żydów polskich w okresie międzywojennym. Jedno z tych napięć brało się od Dubnowa – między historią rozumianą jako nauka obiektywna a historią służącą za narzędzie samoobrony narodowej. Drugie napięcie dotyczyło jego zaangażowania w doktrynerskim i radykalnym ugrupowaniu oraz jego poglądów – o czym świadczy jego działalność w Joincie, w Landkentniszu (Żydowskim Towarzystwie Krajoznawczym) oraz w YIVO – zgodnie z którymi Żydzi powinni pokonywać dzielące ich różnice i działać razem.

Podobnie jak najważniejsi historycy żydowscy w międzywojennej Polsce, Ringelblum był Galicjaninem; urodził się w Buczaczu i był przez matkę spokrewniony ze

---

[2] 28 października 1938 roku władze niemeickie wysiedliły przymusowo około 17 000 Żydów polskiego pochodzenia Większość z nich trafiła na przejście graniczne w Zbąszynku. Ponieważ Polska odmawiała przyjęcia uchodźców, twierdząc, że nie są oni obywatelami polskimi, wiele osób koczowało między kordonami granicznymi czekając na decyzję którejś ze stron. W Zbąszyniu zorganizowano obóz przejściowy, w którym około 5000 osób czekało na zakończenie negocjacji polsko-niemieckich. Polska przyjęła w końcu uchodźców, a gminy żydowskie zorganizowały dla nich wielką akcję pomocy.

[3] Kursów wieczorowych dla robotników.

[4] Samopomocy.

[5] E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1988.

Szmulem Josefem Agnonem[6]. W wieku 14 lat jako uchodźca znalazł się w Nowym Sączu. Lata spędzone w Nowym Sączu (1914–20) uformowały go intelektualnie. Saul Amsterdam, znany później pod nazwiskiem Henrykowski, przywódca Polskiej Partii Komunistycznej, zwerbował go do Poalej Syjon, zapoznając go ze świecką literaturą pisaną w języku jidysz. W zwartej grupie młodzieży Poalej Syjon, przebywającej w Nowym Sączu, Ringelblum zawarł dwie trwałe przyjaźnie: z Rafałem Mahlerem i Arturem Eisenbachem, którzy zostali jego kolegami partyjnymi i – podobnie jak Ringelblum – historykami. Eisenbach został później jego szwagrem.

Tydzień, na który przypadły jego siedemnaste urodziny, przyniósł wiadomości o deklaracji Balfoura i rewolucji bolszewickiej. Jeśli wielu Żydów postrzegało syjonizm i komunizm jako ideologie konkurencyjne, Ringelblum zaangażował się trwale w ruch, który twierdził, że droga do Jeruzalem wiedzie przez Moskwę. Gdy w 1920 roku w Poalej Syjon nastąpił rozłam, Ringelblum przystąpił do frakcji lewicowej.

Poalej Syjon-Lewica była partią nieliczną, w latach 30. tracącą stale wpływy i członków. Tym bardziej znamienne było zaangażowanie tych, którzy w partii pozostali. Ringelblum pozostał do końca.

Poalej Syjon-Lewica pozostawiła po sobie ogromny dorobek: umiłowanie języka jidysz i historii Żydów, oddanie masom żydowskim oraz głębokie poczucie patosu moralnego – wszystko to miało zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ na Ringelbluma historyka. Założyciel partii Ber Borochow wszczepił Ringelblumowi jeszcze jedno przekonanie: nauka żydowska, uprawiana w języku jidysz – cel szczytny sam w sobie – winna być działaniem kolektywnym. Ringelblum wziął to sobie do serca. Na początku lat 30., gdy radykalni działacze partii wzywali do bojkotu YIVO, Ringelblum pospieszył bronić organizacji. Jego radykalizm był prawdziwy, ale prawdziwa była również gotowość szukania porozumienia ponad podziałami partyjnymi. Jidyszyzm partii był odbiciem determinacji, by ustanowić związki między masami żydowskimi żyjącymi w diasporze i w „jiszuwie”[7], które będą równe i wolne od protekcjonalnego traktowania.

Jest rzeczą wysoce znamienną, iż w okresie krótkotrwałego rozłamu w partii w połowie lat 30., Ringelblum opowiedział się po stronie frakcji Natana Buksbauma-Sagana, przeciwstawiającej się wezwaniu Icchaka Lewa, by związać się bliżej ze Światową Organizacją Syjonistyczną i pionierskimi organizacjami młodzieży syjonistycznej. Ringelblum, podobnie jak jego mentor Sagan, nie chciał, by partia odwracała się od mas żydowskich w Polsce na rzecz palestynocentrycznego elitaryzmu. W 1937 roku partia faktycznie zmieniła swoje stanowisko, wstępując do Światowej Organizacji Syjonistycznej. Wszelako postawa Ringelbluma podczas rozłamu jest niezwykle wymowna, wskazuje bowiem na głębię jidyszyzmu Ringelbluma oraz jego identyfikację z polskim żydostwem. Rozumiał, iż poza Wileńszczyzną infrastruktura kultury jidysz w Polsce opierała się na lewicy.

Jak zauważyli po wojnie Jakub Szacki i Jakub Leszczyński, w Poalej Syjon-Lewica znalazło się więcej historyków Żydów niż w jakiejkolwiek innej partii. Sam Ringelblum

[6] (1888–1970). Pisarz hebrajski, pierwszy izraelski laureat Nagrody Nobla.

[7] W Palestynie.

podkreślił w eseju o Schiperze, opublikowanym w „Wilner Tog", iż poważne zaangażowanie w historię Żydów, zwłaszcza w historię gospodarczą i społeczną, jest samą esencją borochowizmu. Przez całe lata 20. Ringelblum wraz z Mahlerem zajmowali się nie tylko organizacją wymagających kursów dla szeregowych członków partii, ale również tworzyli znakomite programy nauczania i wskazówki metodyczne, publikowane we „Fraje Jugnt", gazecie partyjnej dla młodzieży.

W 1919 roku wyjechał z Nowego Sącza, by podjąć studia na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie po pewnym czasie postanowił zostać historykiem. W Warszawie poznał profesora Marcelego Handelsmana, promotora jego pracy, i dr. Ignacego Schipera, który kierował jego zainteresowaniami historycznymi. Obaj naukowcy stali się dlań wzorami, nie tylko jako historycy, ale również jako zaangażowani w sprawy publiczne intelektualiści, mimo że Handelsman przeszedł na katolicyzm, a Schiper wystąpił wcześniej z Poalej Syjon. Handelsman, który później został jednym z przywódców niewielkiego ugrupowania – Stronnictwa Demokratycznego, pomógł Ringelblumowi w wydaniu pierwszej książki, wprowadzając go w środowisko polskich historyków. Pomógł mu również zorganizować sekcję żydowską na Międzynarodowym Kongresie Historycznym, który odbył się w 1933 roku w Warszawie. Jego seminarium dawało najlepsze przygotowanie metodologiczne w Polsce międzywojennej. Schiper zaś pomógł Ringelblumowi ustalić cele działalności historycznej: postrzeganie historii Żydów w szerszym kontekście, zrozumienie znaczenia historii gospodarczej i konfliktów klasowych oraz badania początków kultury popularnej języka jidysz. Związki Ringelbluma z Schiperem miały swe lepsze i gorsze momenty, jednak wpływ intelektualny tego ostatniego był trwały.

Ringelblum przybył do Warszawy w okresie, w którym coraz więcej badaczy interesowało się historią Polski i historią Żydów polskich. W okresie międzywojennym wiele powieści historycznych w języku jidysz stało się bestsellerami: *In pojlisze welder* i *A tog in Regensberg* Józefa Opatoszu, *Kidusz Haszem* Szaloma Asza oraz *Dukes* Altera Kacyzne. Powieści te doczekały się obszernych recenzji i były żywo dyskutowane w prasie żydowskiej. Popularne artykuły historyczne Icchaka Schipera i Majera Bałabana ukazywały się regularnie w pismach „Hajnt", „Moment" i „Nasz Przegląd".

Teraz, gdy Żydzi znaleźli się ponownie w państwie polskim, ich historia nabrała nowego znaczenia i wagi. Polscy antysemici używali argumentów historycznych, by zaklasyfikować Żydów jako obcych, pasożytów i intruzów. Ringelblum w swoim artykule z 1926 roku podkreślał, że historycy żydowscy mają obowiązek bronić swego narodu i udowodnić, że Żydzi mają prawo mieszkać w Polsce jako jej obywatele, nie zaś jako niechętnie tolerowana mniejszość. Historycy mają za zadanie pokazywać udział Żydów w prowadzonych przez Polskę wojnach o niepodległość oraz ich wkład w budowę Polski. Historia żydowskich robotników mogła posłużyć za dowód, że zarzuty stawiane Żydom, iż nie plamią sobie rąk pracą fizyczną czy pracą na roli, są bezpodstawne.

Historycy żydowscy brali również udział w debatach wewnątrzżydowskich, dotyczących religii i sekularyzmu, jidysz i hebrajskiego, syjonizmu kontra nacjonalizmowi w diasporze. Czy Waad Arba Aracot (Sejm Żydów Polskich) i gminy Rzeczypospolitej Obojga Narodów były strażnikami jedności narodowej czy narzędziami wyzysku klasowego? Czy swoje przetrwanie przez wiele wieków historii zawdzięczali Żydzi religii

czy raczej czynnikom ekonomicznym? Czy kultura jidysz jest stosunkowo niedawnym produktem ubocznym radykalizmu politycznego, czy też sięga korzeniami wielowiekowej kultury popularnej?

W 1955 roku Meir Korzeń zauważył, że przed wojną Ringelblum znany był bardziej jako organizator niż jako oryginalny myśliciel i historyk[8]. Podgląd ten nie jest całkiem fałszywy, jednak zupełnie pomija kontekst społeczno-kulturalny historiografii polsko-żydowskiej. Działając bez wsparcia uniwersytetów czy rządu, historycy żydowscy potrzebowali dobrych organizatorów. Będąc mniej zainteresowanym sławą naukowca, Ringelblum starał się zachęcać Żydów polskich do pisania historii, widząc siebie raczej jako koordynatora, choć również jako naukowca. Dobrze, że tak się stało. Ktoś taki jak Bałaban nie zorganizowałby Oneg Szabat, Ringelblum – tak.

Niewątpliwie Korzeń nie docenia Ringelbluma, który ma pokaźny dorobek jako historyk, fakt tym bardziej niezwykły, że mnogość jego zajęć zostawiała mu niewiele czasu na pracę w archiwum. Opublikował pierwszą uznaną przez środowiska naukowe (choć z pewnymi niedociągnięciami) historię początków warszawskiego żydostwa[9] oraz przełomowe artykuły o stosunkach polsko-żydowskich w XVIII wieku, ważną monografię roli Żydów w powstaniu kościuszkowskim (wyd. jid. 1937, wyd. pol. 1938), znakomitą pracę o żydowskim księgarstwie, liczne artykuły o historii medycyny żydowskiej w Polsce, a także wybitne studium o dyskusjach dotyczących przemian ekonomicznych w społeczności Żydów polskich w XVIII wieku.

Ringelblum czuł się odpowiedzialny za historię zapomnianych Żydów: kobiet, czeladników, żebraków. Uważał bowiem, że historyk żydowski wienien oddać im cześć, której nie zaznali za życia. W tekście będącym hołdem dla zapoznanych osiemnastowiecznych żydowskich trefnisiów pisał: „Trefnisiów tych możemy uznać za prekursorów aktorów żydowskich, którzy w trudnych czasach robili, co w ich mocy, by rozbawić masy żydowskie, jednocześnie wzbogacając i rozpowszechniając kulturę popularną (*folksszafung*). Przypomnijmy zatem ich imiona, by pozostały w naszej pamięci (*lezejcher ojlem*)". Owo poczucie obowiązku wobec zapomnianych mas nie opuściło go i w czasie wojny. Być może jest to przykład nieustannego twórczego napięcia między *folkssztimlechkajt* (populizm) a *klasnbawustzajn* (marksistowska świadomość klasowa) w lewicowej polityce kulturalnej.

W 1923 roku Ringelblum zorganizował na Uniwersytecie Warszawskim Junger Historiker Krajz, koło młodych historyków żydowskich. Krajz prowadził comiesięcznie seminarium, przyciągające ponad czterdziestu uczestników, które zbierało się regularnie do 1939 roku (kilku „weteranów" seminarium przeżyło wojnę, m.in. Józef Kermisz, Isaiah Trunk i Artur Eisenbach). Krajz stał się ośrodkiem działania dla nieformalnych, nieoficjalnych historyków żydowskich w Polsce, a od 1925 roku był podstawą wydziału historycznego YIVO w kraju, który wydał dwa pisma: „Junger Historiker" (1926, 1929) oraz „Bleter far Geszichte" (1934, 1938).

---

[8] Zobacz Meir Korzen, „Emanuel Ringelblum lifnei ha-milhama u'biyameha harishonim", Yediot Yad Va-shem, Nos. 21-22, 1959.

[9] *Żydzi w Warszawie. Część pierwsza. Od czasów najdawniejszych do ostatniego wygnania w 1527 r.*, Warszawa 1932.

Krajz stał się czołowym ośrodkiem zaangażowanej historiografii żydowskiej w jidysz (choć sam Ringelblum publikował również po polsku). Ringelblum reagował błyskawicznie i ostro na każdy sygnał lekceważenia tego języka. Na przykład przez dłuższy czas był nieufny wobec Filipa Friedmana, który określił kiedyś jidysz mianem „żargonu".

W ramach Krajz Ringelblum i Mahler realizowali pewien dodatkowy cel: dać podstawy teoretyczne borochowistowsko-marksistowskiej historiografii żydowskiej. Pracując niezależnie od sowieckich historyków żydowskich, takich jak Israel D. Sosis i Heilikman, Mahler opublikował ostrą krytykę Dubnowa, Jezekiela Kaufmana i Ahad Ha-Ama, by wzmocnić znaczenie Borochowa i Marksa dla historyków żydowskich. Ringelblum pochwalił Mahlera, mimo że sam był zwolennikiem teorii dającej pierwszeństwo szczegółowym monografiom, zwłaszcza w dziedzinie stosunków polsko-żydowskich.

Ringelblum próbował zwalczać dwa skrajnie odmienne sposoby postrzegania stosunków polsko-żydowskich. Pierwszym był mit Polski – azylu i schronienia, kraju o wielowiekowych tradycjach liberalizmu i tolerancji. Drugi mit był przeciwstawny – to mit wielowiekowego antysemityzmu, ufundowany na idei, iż stosunki polsko- żydowskie były zakorzenione w niedającym się przezwyciężyć antagonizmie i alienacji. Prawda – zdaniem Ringelbluma – była bardziej złożona. Stosunki polsko-żydowskie były odzwierciedleniem nieustannej rywalizacji i współpracy, alienacji religijnej i bliskich związków osobistych, napięć ekonomicznych i współpracy. Zadaniem historyka było wyjaśnienie tej historii, przezwyciężanie wieloletnich uprzedzeń i budowanie w ten sposób porozumienia między Polakami a Żydami. Ringelblum szczerze wierzył, że jedną z przyczyn napięć między Polakami a Żydami była obustronna niewiedza. Był optymistą przekonanym, że Polacy i Żydzi są w stanie przezwyciężyć dzielące ich różnice, a historycy potrafią przyczynić się do zbliżenia między obu narodami. Polacy zaczną – jak sądził – postrzegać problem żydowski jako sprawdzian swoich zdolności do zbudowania nowoczesnego państwa. Po wybuchu drugiej wojny światowej, podczas krótkiego interludium współpracy polsko-żydowskiej, Ringelblum zaczął pisać kronikę okupacji w nadziei, że przysłuży się w ten sposób przyszłej nauce, ale również przyszłemu porozumieniu między obu narodami. Gdy zaczęła się masowa eksterminacja, przyszło mu jednak stanąć w obliczu radykalnie odmiennej rzeczywistości.

W swojej książce o Żydach warszawskich Ringelblum zarysował temat, który miał się stać leitmotiwem całej pracy – wzajemnego powiązania historii Polaków i Żydów. Historyk musiał zatem wykazać, że „Polaków i Żydów nie dzielił mur chiński". Przeto jego zainteresowanie historią lekarzy żydowskich, Żydów, którzy na początku ery nowożytnej mieli największe szanse stanąć po obu stronach przepuszczalnej granicy dzielącej oba narody.

Przekonanie o wzajemnych związkach Polaków i Żydów nigdy Ringelbluma nie opuściło. Hersz Wasser przypominał, iż Ringelblum powiedział kiedyś: „nie traktuję tego archiwum jako osobnego przedsięwzięcia, jako czegoś tylko dla Żydów, robionego przez Żydów. Całe moje jestestwo buntuje się przeciw tej myśli. Jako Żyd, jako historyk i jako socjalista nie mogę zgodzić się na takie podejście. Biorąc pod uwagę całą złożoność procesów społecznych, w których wszystkie elementy są współzależne, nie ma

możliwości zamknięcia się w wąskim światku i odizolowania od innych. Cierpienie Żydów i wyzwolenie Żydów jest częścią większej historii".

W ciągu całej swej kariery historyka Ringelblum sięgał po źródła inne niż oficjalne. Jego zdaniem interes własny i rywalizacja ekonomiczna nierzadko miały większe znaczenie niż przepisy prawne. W jednym z artykułów opublikowanych we „Fraje Jugnt" Ringelblum podkreślał, że nadmierne zaufanie do dokumentów prawnych i statutów zawiodło na manowce dziewiętnastowiecznych żydowskich historyków-asymilacjonistów, takich jak Hilary Nusbaum i Aleksander Kraushar. Rzeczpospolita Obojga Narodów nie była tak tolerancyjna, jak się wydaje. Z tego samego powodu historycy powinni być równie sceptyczni wobec przepisów antyżydowskich. Ringelblum napisał niepublikowaną pracę o osiemnastowiecznym żydostwie warszawskim, które – z prawnego punktu widzenia – w zasadzie nie istniało. W swych napisanych podczas wojny tekstach wielokrotnie powoływał się na współpracę polsko-żydowską – zwłaszcza na szmugiel – w którym widział przykład na to, jak życie przekreślało podjęte przez Niemców zamiary zduszenia Żydów na drodze ekonomicznej. Tak więc również w Oneg Szabat Ringelblum dążył do tego, by przyszli historycy budowali obraz Żydów polskich, który nie byłby oparty wyłącznie na niemieckich źródłach i niemieckich dokumentach.

Z czasem Ringelblum coraz lepiej uświadamiał sobie, jak cienka granica dzieli pisarstwo historyczne, broniące pewnego stanowiska, od apologetyki (co zarzucali mu inni historycy, np. Jakub Szacki). W recenzji *Dziejów Żydów w Łodzi* (1935) Filipa Friedmana Ringelblum przyznał, że ów historyk żydowski musiał manewrować – jak się wyraził – między Scyllą apologetyki a Charybdą żydowskiej megalomanii narodowej.

Odpowiedzią była uczciwość intelektualna. Jedynie historia uprawiana według wysokich standardów zawodowych, solidnie osadzona w źródłach, mogła ostatecznie wytrzymać próbę czasu. Historyk żydowski może najlepiej przysłużyć się narodowi żydowskiemu, pisząc dobrą historię, opartą na faktach, poruszając zarówno jej aspekty pozytywne, jak i negatywne. Radykalny pod względem politycznym Ringelblum był aż nadto świadom niebezpieczeństwa zacierania granicy między działalnością naukową a agitacją i propagandą. W recenzji z książki Friedmana Ringelblum stwierdził rzecz dosyć zaskakującą, iż w przeciwieństwie do wcześniejszej historii Żydów, ich historia w wieku XIX sprawia badaczom trudności. Było, co prawda, więcej źródeł, jednak im bliżej teraźniejszości, tym trudniej dostrzec różnicę między nauką a propagandą. Czy Ringelbluma naszły wątpliwości co do własnej działalności politycznej? W żadnym wypadku. Jednak mimo że historycy żydowscy w Polsce nie tworzyli osobnej korporacji akademickiej, standardy zawodowe i uczciwość intelektualną uznawali za najlepszą gwarancję swoich wpływów.

Ringelblumowi bardzo zależało, by historycy żydowscy odgrywali większą rolę w życiu społeczności żydowskiej. Starał się nakłonić zwykłych Żydów do pisania tekstów historycznych i do *zamlingu*. W Polsce – w przeciwieństwie do Zachodu – uskarżał się, burżuazja żydowska nie zachęcała ani nie finansowała badań historycznych. Zadanie to spoczęło na barkach inteligencji i mas.

Determinacja, z jaką zachęcał zwykłych ludzi do pisania własnej historii, skomplikowała relacje Ringelbluma z historykami starszego pokolenia, takimi jak Czerikower

i Schiper. Czerikower, formalny kierownik wydziału historycznego YIVO, był daleko, w Paryżu. W 1929 roku Ringelblum, Schiper i inni powołali do życia Komisję Historyczną na Polskę, której Ringelblum wkrótce stał się faktycznym liderem. Ani Czerikower, ani Schiper nie podzielali entuzjazmu Ringelbluma, by odwoływać się do mas. Czerikower skupił się na redagowaniu „Historisze Szriftn", Schiper natomiast podkreślał znaczenie przygotowywania pomocy bibliograficznych i przewodników archiwalnych.

Ringelblum miał jednak inne zamiary. Nakłaniał Żydów do zbierania pinkasów, pomagał też przy tworzeniu stowarzyszeń krajoznawczych – *Landkentnisz* – które miały zachęcać do uprawiania turystyki czynnej. *Landkentnisz* był nie tylko ruchem rekreacyjnym: zaangażowana turystyka miała pobudzać świadomość historyczną i narodową, Żydzi zaś mieli fotografować cmentarze i synagogi oraz zbierać *pinkesim* swych społeczności. *Landkentnisz* miał również stymulować zainteresowanie żydowską literaturą i kulturą materialną. W przeciwieństwie do turystów polskich, którzy mogli korzystać z przewodników napisanych przez historyków, Żydzi musieli je dopiero napisać. *Landkentnisz* zachęcał Żydów, by pamiętali o *ajngefundewetkajt*, ich fundamentalnym związku z polską ziemią. Ringelblum wyobrażał sobie bliskie związki między historykami a wszystkimi instytucjami życia żydowskiego, w tym gminami i szkołami. Pisząc historię Żydów, pragnął zatrzeć wyraźnie zarysowaną granicę między nauką a ludem. Wspominał o możliwości uprawiania historii przez przekazy ustne, wywiady, intrygowała go również zbiorowa historia uprawiana przez przekazy ustne w Związku Sowieckim.

Wielką zachętą dla Ringelbluma była publikacja historii Prużan, zebranej i spisanej przez grupę miejscowych nauczycieli i uczniów szkoły jidysz. Owo zbiorowe dzieło amatorów cechowała szeroka perspektywa, obejmująca ekonomię i politykę. W przeciwieństwie do wcześniej spisywanych historii tego typu, dzieło to obejmowało również dzieje ludności nieżydowskiej. W artykule opublikowanym w „Literarisze Bleter" Ringelblum z aprobatą odnotował, iż prużańscy Żydzi „nie czują się w Prużanach gośćmi. Uważają się raczej za wielowiekowych weteranów, głęboko zakorzenionych na tym terenie dzięki własnej ciężkiej pracy". Miał też nadzieję, że prużański pinkas będzie zwiastunem nowej fali historyków lokalnych. Ochoczo przygotowywał *onwajzungen* – szczegółowe instrukcje dla lokalnych historyków amatorów, wskazujące, co warto czytać i jak zacząć. Podkreślał, że nowe teksty o historii lokalnej wniosą nowe tematy i wątki do historii Żydów, kontynuując rozbrat ze starszym gatunkiem historii lokalnej, której przykładem są prace Finna (Kirya Ne'emana) i innych.

Pod koniec lat 30. rosło zniecierpliwienie Ringelbluma wobec kierownictwa YIVO oraz Schipera i Czerikowera. Zaczął się domagać większej niezależności dla oddziału warszawskiego, który był centrum badań nad historią Żydów w Polsce, oraz większej władzy.

Jedną z przyczyn tej pewności siebie był udział Ringelbluma w Joint Distribution Committee. Na początku lat 30., dzięki swojemu mentorowi Gitermanowi, Ringelblum dostał stanowisko redaktora „Folkshilf", miesięcznika rozbudowanej sieci kas kredytowych, popieranych przez Joint Distribution Committee. Kasy udzielały nieoprocentowanych pożyczek, prowadziły też kursy dokształcające. Sieć była spółką z 50-procen-

towym udziałem Jointu i takim samym udziałem Żydów mieszkających w małych miasteczkach; kasy promowały samodzielność, nie żebractwo i wyłudzanie. Dla Ringelbluma miarą ich sukcesu były nie tyle pieniądze, ile ich przekaz moralny: Żydzi nie są sami, porzuceni, mogą na sobie polegać. Tę naukę zabrał ze sobą do getta warszawskiego.

Każde wydanie „Folkshilf" pełne było przejmujących i poruszających artykułów opisujących walkę sztetl[10] prowadzoną na terenie całej Polski z katastrofą gospodarczą. Owe sprawozdania, winiety i reportaże z dziesiątków sztetl pisali zwykli Żydzi, zawierały przy tym pierwszorzędny materiał dla historyków, ekonomistów, a nawet etnografów. Wiele z tych tekstów miało nawet walory literackie. Niewątpliwie umocniły one przekonanie Ringelbluma, iż inteligencja żydowska powinna szukać „ukrytych talentów" i pomagać im w rozwoju.

Podobnie jak YIVO, „Folkshilf" był dla Ringelbluma ważnym kontrapunktem wobec podziałów politycznych i walk ideologicznych, osłabiających działania obronne polskiego żydostwa. Były to bowiem instytucje, w których, pracując dla wspólnego dobra, zapominano o podziałach politycznych. Żydzi reprezentujący różne orientacje polityczne – od Agudy po Bund (z pewnymi zastrzeżeniami) – popierali kasy kredytowe. Często kasy cieszyły się większą legitymacją polityczną niż gminy (organizacje gminne), co nie uszło uwagi Ringelbluma. Była to ważna lekcja, którą Ringelblum zapamiętał. Jego polityczne zaangażowanie raczej ułatwiało niż utrudniało jego współpracę z szerokim spektrum współpracowników.

Gdy wybuchła wojna i większość przywódców warszawskich Żydów uciekła z miasta, Ringelblum pozostał na stanowisku w Joincie, odkrywając w sobie ogromne pokłady odwagi fizycznej i moralnej. Wcześniejsza o rok akcja pomocy w Zbąszyniu była wielkim sprawdzianem, który Ringelblum zdał celująco; niezwłocznie przystąpił do organizowania samopomocy, która później odegrała tak wielką rolę w historii getta warszawskiego. Samopomoc (*Alejnhilf*) udzielała pomocy, ale w rzeczywistości robiła znacznie więcej, zatrudniała bowiem przedstawicieli inteligencji żydowskiej i elity kulturalnej, spełniając rolę swoistej kontrgminy wobec Judenratu. Powiązana z jedną z najbardziej niezwykłych cech getta warszawskiego – setkami komitetów domowych, *Alejnhilf* była przykładem ogromnej przestrzeni społecznej, umożliwiającej działalność Oneg Szabat, co wyróżniało getto warszawskie spośród innych. Ringelblum stał na czele wydziału spraw publicznych (*Gezelszaftlecher*) *Alejnhilf*, bezpośrednio zajmującej się komitetami domowymi.

To, co zaczął Dubnow, dopełniło się dzięki Ringelblumowi. Ledwie sześć dni przed aresztowaniem przez Niemców, Ringelblum pisał do swego przyjaciela Adolfa Bermana, przypominając mu, że jeśli nie będzie im dane doczekać wyzwolenia, należy poinformować kogoś, by po wojnie przekazał archiwum Oneg Szabat w ręce YIVO. Ci, którym poświęcił całe życie – masy żydowskie w Europie Wschodniej – zostali już zgładzeni. Ringelblum był jednak przekonany, że Niemcy wojnę przegrają, a naród żydowski przetrwa. Archiwum zaś przemówi zza masowego grobu żydostwa wschodnioeuropejskiego. Zaczynając pracę w 1940 roku w duchu upartego optymizmu, kiedy

[10] Miasteczek.

Ringelblum myślał o kształtowaniu „użytecznej przeszłości" dla powojennej społeczności Żydów polskich, członkowie Oneg Szabat zbierali dokumentację niemającej precedensu katastrofy narodowej. Jednak nawet w 1944 roku Ringelblum imał się tej najmniejszej drobiny pocieszenia: w archiwum zachowa się pamięć o ostatnim rozdziale historii Żydów wschodnioeuropejskich, przypominając przyszłym pokoleniom, iż Niemcy nie wymordowali po prostu biernych ofiar. Zabili bowiem żywą, tętniącą energią, różnorodną i świadomą narodowo społeczność.

Z języka angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*

Słowa kluczowe
Emanuel Ringelblum, okres międzywojenny, Oneg Szabat

Abstract
This article discusses the pre-war life of Emanuel Ringelblum – from the organisation of the Junger Historiker Krajz (the circle of young Jewish historians) at Warsaw University, through his YIVO activity, his involvement in the setting up of tourist associations, work for the Joint Distribution Committee as editor-in-chief of „Folkshilf", active membership in Poale Zion-Left (he ran its most important education agency: the *Ovnt kursn far arbiter*) to his involvement in organisation of aid for Jews in the transit camp in Zbąszyń in 1938.

Key words
Emanuel Ringelblum, the inter-war period, Oneg Szabat